

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
 Kwartalnie 3 zł. 60.
 Półrocznie 7 „ 20.
 Miesięcznie 1 „ 20.
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c miesięcznie.
 Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80.
 Półrocznie 9 „ 60.
 Miesięcznie 1 „ 60.
 Za granicę kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 r. 5 cent.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 cent. Reklamy w rubryce „Nadesłane” za każdy wiersz 20 ct.

Rękopiśma nie swracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymo - katolickie:
 Dziś: Nawiedz. NMP.
 jutro: Heliodora bisk.
 pojutrze: Prokopa.

Grecko-katolickie:
 Mefodya.
 Juljana muez.
 Jewsewya ep.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
 przy ulicy Akademickiej 1. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz lwowski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 11 m.
 Zachód „ o 7 g. 56 m.
 Barometer 762 Pogoda.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata Kurjera wynosi:

we Lwowie:

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

Dla wyborców i kandydatów.

Artykuł 6. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 (Nr. 8 DPP. z r. 1863) opiewa: *Kto przy wyborach dla wykonywania praw politycznych, kupuje lub sprzedaje głosy wyborców, lub chytrym sposobem fałszuje głosowanie lub jego wyniki, staje się winnym przestępstwa, i ma być karany ścisłym aresztem od 1—6 miesięcy.*

Wybory do Sejmu.

Z Sambora otrzymujemy telegram, że wskutek dobrowolnych układów między kandydatami dr. Czyżewiczem i p. Uderskim, ten drugi zrezygnował z kandydowania na rzecz dr. Czyżewicza.

W Przemyślu stało się tak jak było można przewidzieć. Oto co donosi *Gaz. przem.* „Bez względu na to, że na przedwyborczym zgromadzeniu wyborcy w większości zawotowali wyraz zaufania dla posła dotychczasowego dr. Walerego Waygarta, mimo, że go uznali jedynym kandydatem, mimo że p. burmistrz na zgromadzeniu przed wyborcami wyrzekł, iż nie kandyduje i wyboru nie przyjmie, pozwała sobie 21 członków pełnego komitetu liczącego 50 członków w tem 13 radnych, wywiezionych do posłuszeństwa i zastępcą marszałka rady powiatowej, wszystko osobistości bezpośrednio w tej sprawie interesowane, zalecić wyborcom kandydaturę p. burmistrza dr. Dworskiego, nie głosując nawet nad kandydaturą dr. Walerego Waygarta.

Postępowanie takie jest oburzającym i z zupełnym prawem pytamy, dla czego głosowano, choć kompletnie było i dla czego obecnie przy sposobności wyborów do sejmu nie postąpiła sobie partja magistracka tak, jak to uczyniono przy wyborach do Rady państwa z p. Sawczyńskim, którego obok Roszkowskiego postawiono obywatelom do wyboru?

Odpowiedź na to łatwa: czując się w mniejszości wobec reszty wyborców i opinji miasta stojących po stronie dr. Walerego Waygarta, stara się partja magistracka zapomocą presji wpłynąć na wyborców, aby ci z obawy przed represjami głosowali na kandydata schowanego za plecami kilku przyjaciół, kandydującego chyłkiem p. burmistrza dr. Dworskiego, który publicznie oświadczył, że wyboru nie przyjmie.

Postępowanie komitetu przedwyborczego jest oczywiście nielegalne, a plakat rozlepiony po mieście zalecający kandydaturę p. burmistrza dr. Dworskiego jest wpływem objawu zdania nie komitetu przedwyborczego, jeno owych dwudziestu i jeden, a raczej owych kilkunastu radnych i zwolenników magistrackich, którzy usunawszy tajne głosowanie jedynie wskazane w tym wypadku, zmusili tym sposobem towarzyszy do

głosowania za p. burmistrzem. Jest to więc sztuczna jednomyślność w zaleceniu wyborcom kandydatury partji magistrackiej.

Po zdrowym zmyśle politycznym naszych wyborców jednak spodziewać się należy, że poznawszy komedję przedwyborczą nie pozwolą drwić ze siebie i dając słuszny wyraz oburzeniu na takie postępowanie, pójdą za rzetelnym przekonaniem, odrzuca podszepty owych dwudziestu jeden, bądź plakatami bądź ustną namową czynione i oddadzą swe głosy na kandydata jawnego, zaszczyconego wyrazem ich zaufania, kandydata rzetelnej większości, dra Walerego Waygarta.

N. Reforma otrzymała od pewnego księdza list, jako odpowiedź na broszurę hr. Tarnowskiego „Próby rozstroju“, z którego ważniejsze ustępy przytaczamy:

Ponieważ w tej broszurze zrobiony jest zarzut klerowi, (dorozumieć się obrz. lac., gdyż bracia Rusini bronią się oddzielnie), zarzut, że czytamy bez różnicy gazety, nawet „taką“ *Nową Reformę* itd., że kler się przez to demokratyzuje, że ordynarjaty powinny nam wzbronić takiego postępu szkodliwego (?), otóż prosimy przyjąć to zapewnienie od kleru: My stoimy na zasadzie zakonu „Miluj bliźniego, jak siebie samego, a Boga nadewszystko. Nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe, niepożyteczne, a czyni mu, co tobie miłe, pożyteczne“.

Kler nie demokratyzuje się dopiero teraz, ale bronił i broni ludu, aby był szczęśliwym, ile może być na tej ziemi ojczyźniej, cnotliwym, oświeconym podług stanu i zbawionym. Ani kler, ani *N. Reforma* itd. nie stworzyli jakiegos demokratyzmu na „próbę rozstroju“, ale stoją w obronie ludu, prawami od zakonu bożego danego, a dzisiaj konstytucją udzielonego i poręczonego sankcją najjaś. monarchji.

Kler się raduje, że konstytucja 3. maja weszła w życie mas ludu, że lud poczyna poznawać swoje prawa i dopomina się „legalnie“ o wolność uczciwą, a możemy uspokoić hr. St. Tarn. i *Czas*, że lud nie próbuje „rozstroić“ węzłów społeczeństwa, nie burzy się na szlachtę, żydów, Niemców, ani śni o zaburzeniu w kraju, nie stawia się ostrzem siły i groźby przeciw nikomu, ale broni i będzie odtąd ciagle bronić prawa wolności w wyszukaniu i wybieraniu takich posłów, którzy mu byli i są z serca przychylni.

Jeżeli kler i *N. Ref.* pomagają ludowi do uczciwego wyboru posłów, dla ludu ojców znanych, a gazety inne są przeciwne temu prawemu ruchowi ludu, to nie kler, ani *N. Ref.*, ani inteligencja są winą, ale ci zawinili, którzy ruch prawny, spokojny ludu przed wyborami nazywają nielegalnym (!) a co? starają się tłumić szlachetne, obywatelskie objawy ludu, ruchy pierwsze do życia politycznego wśród mas narodu.

Czy może prawdziwy patriota ten ruch uczciwy i prawny ludu potępić? Kto ośmieli się kler poniewierać za to, że idzie z ludem, aby lud dobrze postępował, kiedy mało kto z szlachty nie chce stanąć otwarcie i śmiało na czele naszego ludu? Albo jak mogą ordynarjaty zakazać klerowi, aby lud swój nie pouczył o wybraniu posła, od ludu ukochanego? albo jak mogliby biskupi nie popierać ludu oświaty, do szczęścia politycznego dla narodu tak niezbędnie i koniecznie potrzebnej? Kler szanuje i broni zasady wolności legalnej ludu, a nie robi „prób rozstroju“ między stanami historycznie w narodzie wyrobionymi, nie chodzi klerowi o nazwę gazet, ale o zasady w

nich głoszone dla dobra i zbawienia narodu, a przecie nikt nie może rozkazać nikomu statecznemu i oświeconemu, co ma czytać, albo nie czytać, jeżeli szuka prawdy, jeżeli potrafi w gazetach plewę od ziarna, prawdę od fałszu, interes od poświęcenia, prywatę od ogółu, faryzeizm od szczerości prostej oddzielić, by strojem w rozstroju, legalnym wśród bezprawia, obrońcą wśród potępiania, opiekunem milionów ludu wśród tych, którzy nic, albo mało co dla jego dobra robią lub zrobili, a co? — publicznie przeciw ludowi występują i ludu legalne żądanie, najsprawiedliwsze i chrześcijańskie prawa, wolę jego kielkującą, samodzielność jego się objawiającą, początek tego obywatelskiego życia za anarchizm uznają i o Boże! za rewolucję, rozstrój społeczeństwa ogłaszają ludu próby do wybrania dobrych posłów.

Jeżeli lud wybierał posłów, a są tacy, którzy za 12 lat ani razu go nie zwołali, nie robili sprawozdania, albo po 6 latach nie pouczyli ludu, ani jednego na Sejmie wniosku nie postavili, darmo w Sejmie byli, czyż nie tylko lud, kler, ale każdy świecki mógłby takich posłów popierać, zalecać?

Jeżeli kler uczy lud, aby za traktament, za opilstwo nie wybierał nikogo, aby wybierał znanych z wiary i miłości panów, a nie dla parady i honoru próżniaków, czyż to próba rozstroju? Czy się lud sam zdemoralizował przy wyborach? czy kler go na tę bezwładną drogę zaprowadził? Niech na to sumienie i znana sprawiedliwość i patriotyzm szan. autora broszury raczy odpowiedź dodać do tejsz broszury.

Jeżeli się chłopska dobra natura i sumienie katolickie budzi u ludu i nie chce posłów kupionych obietnicami, cacankami, albo traktamentami, strachami, radami itd. ale chce ich odmienić i uczciwie wybierać, a kler rad to popiera, czyż to anarchja? wojna przeciw dworom? zazdrość? pycha ludu albo kleru? czyż na to wpływa jaka gazeta ludowa? O! przeciwnie, to wina dawnych posłów, do których lud nie ma zaufania.

Dalej pisze ksiądz: Kler uważa alarmy, broszury i strachy *Czasu* i wspomnienia r. 1846 itd. za próby wyborcze, za lament utraty złotej swawoli, za lzy nad trumną „liberum veto“, wolnych konfederacji, a nie przyznaje się ani do „liberum conspiro“ z ludem, ani do stosunków „utajonych rozbitków rządu skrytego“, ani do prób rozstroju społecznego z dworami, a oświadcza otwarcie, że legalną drogą pójdzie z ludem do oświaty religijnej i narodowej, że mu pomoże do uczciwych wyborów bez demoralizacji najmniejszej, że miłe przyjmuje obronę ludu od każdej gazety, a odtrąci z politowaniem każdą broszurę i gazetę, która potępia postęp powolny, legalny ludu na polu obywatelskiem.

Co robić na letniem mieszkaniu?

Tak jest — co robić?

— Dziwne pytanie! — powiesz panno Rózo, zapinając na niezliczoną ilość guzików drugą jelonkową rękawiczkę, do konnej jazdy przeznaczoną.

— Dziwne i zbyteczne! — dodasz panno Hortenzjo, przymierzając trzeci z tuzina sielankowych kostjumów, w celu zawracania głów wiewiórkom w lesie i przyspieszania bicia serca bocianowi przechadzającemu się po bagnie za ogrodem.

Istotnie pytania tego nie zadaje sobie



nietylko pierwszego, ale nawet piątego i szóstego dnia po przybyciu na wieś.

Po tygodniu wszakże wybiega już ono z niejednych ust — razem z dymem cygara albo z wzięciem...

Wówczas też ten i ów występuje z gotową odpowiedzią...

— Cóż robić? — powtarza Brzechalski. — Ależ nic prostszego: jeść, pić i spać, mości do brodzieju.

— Jeść, pić i grać w winta! — czynią małą poprawkę Pikowski z Treflewiczem.

— Jeść kwaśne mleko, pić serwatkę, grać w krokiet! — wynajduje nową kombinację trzydziestoletni Kapcański, młodzieniec z początkiem lisy, suchot i kataru żołądka.

Nareszcie, mocno sfatygowany pracą biurową Siedziakło, zamyka dyskusję wykrzyknikiem:

— Co robić? — Nic nie robić!

Nie wszyscy jednak są Siedziakłami, Kapcańskimi, Brzechalskimi i Treflewiczami. Jakąż dać odpowiedź tej reszcie?

Mieszczuchowi wieś wydaje się niebem dopóki siedzi w mieście. Gdy zamieszka już na pustkowiach wśród krzaków jałowcowych (w ogłoszeniach: „urocza miejscowość w lesistej okolicy“), zdala od siedzib ludzkich i dróg komunikacyjnych (w ogłoszeniach: „tuż przy stacji kolei, o kilkadziesiąt kroków od miasta“) i gdy będzie musiał staczać zacięte wojny o każdego kurczaka i o każde jajko (w ogłoszeniach: „wszystkie produkty na miejscu“), wykadzać trociczkami zatęchłe izby („powietrze balsamiczne“) i filtrować mętną wodę z błotnej, zaszlamionej strugi („woda bieżąca, przedziwnego smaku, leczniczych własności“) — wówczas rzeczywistość przedstawia mu się w świetle o wiele gorzej od marzenia.

Nie ucieknie — powie sobie jednak, że wieś *au naturel* może być dobrą tylko dla chłopów, wilków i poetów. Człowiek poważny, rozumiejący wartość życia i uprzyjemniający je sobie pewną ilością wygodnych nawyków, zadawałby się nią w tym stanie nie może.

— Jest to coś naksztaltu sałaty — określi rzecz porównaniem. — Bez octu i oliwy jeść tego niepodobna...

I zakrzętnie się około przypraw.

Wiele osób — zwłaszcza pań i panienek — wyjeżdżając na letnie mieszkanie, zaopatruje się w olbrzymią ilość książek.

Jest to złudzenie, któremu i ja też — choć się, dzięki Bogu, do ewiego rodu nie liczę — kilkakrotnie uległem. Dla tego też pragnę innych przed niem ostrzedz.

— Ach! — mówiłem sobie nieraz — na wsi dopiero zdala od miejskiego harmidru, będę mógł oddać się z należytym skupieniem ducha powa-

żnemu czytaniu! Nie przeszkodzą mi w niem ani gość natrętny, ani hałasy podwórzowe, ani niezażegnana niczem konieczność wychodzenia: to do teatru, to do redakcji, to do znajomego, to wreszcie do ogrodu, który w Warszawie miewa się zwykle w odległości kilku wiorst od domu.

I zabierałem ze sobą na wieś całą bibliotekę. A jak podróżnik ze stref zimnych zaopatruje się w najcieńsze trunki, tak ja, udając się do stref letnich, wiozłem ze sobą księgi najmędrze.

Filozofja, socjologja, historia — ba gwiazdziarstwo nawet i światoznawstwo — stanowiły główny balast mego podróżnego balonu.

Ale jaki zawód!

Wychodzę naprzykład z książką do ogrodu. Ledwie zdążył przeczytać początek tytułu wstępu do przedmowy, zjawia się — pszczoła. Bywają pszczoły i pszczoły, ta jednak pochodzi widocznie z warszawskiego „Muzeum pszczelniczego.“ Jest zacięta i kąśliwa; ani sposób dojść z nią do ładu.

Przerwane czytanie, spuchnięte ucho (widocznie owad chciał mi zwierzyć coś pod sekretem), zmięta karta i książka na ziemię rzucona — oto wynik pierwszego zetknięcia się cywilizacji z naturą.

Ależ odparł natarcie i wracam do książki. Czy moje odszukały dalszy ciąg tytułu wstępu do przedmowy, gdy wtęmem...

Dzień dobry kuzynkowi!

— Kuzynka!

Letnie mieszkanie bez kuzynki jest rzeczą tak prawie niemożliwą, jak zupa w warszawskiej restauracji bez muchy.

Z kuzynką trzeba rozmawiać. Trzeba być grzecznym. Trzeba być dowcipnym...

Bywaj zdrowe gwiazdziarstwo i światoznawstwo.

Na drugi dzień, *pas si bete*, zabieram Flamarjona pod jedną pachę, Spencera pod drugą, i idę do lasu.

Las jest rzeczą cudowną, tylko nie w roli czytelnika.

Najpierw nie ma w nim wcale (co jest karygodnym zaprawdę zapomnieniem) krzesel ani ławek. Następnie murawa nie jest nietylko „aksamitną“, jak twierdzą poeci, ale nawet welwetową. Gęsto zdobiące ją szyszki nie należą wcale do przedmiotów miękkich, końce zaś sosnowych igieł nader rzadko bywają uiewyostrzone.

A przytem w lesie są — mrówki!

Ze wszelkich demonów, przeszkadzających skupieniu ducha, spokojnej pracy umysłowej i odpoczynkowi, mrówka jest demonem najdemoniczniejszym!

Można obronić się wilkowi, uciec przed wie-

rycielem, nie dać się krytykom, ale poradzić sobie z mrówką niepodobna.

Wiecie o tem wszyscy równie dobrze, jak ja, nawet bez zagładania do „Pana Tadeusza“ i wzięcia się w mądre dzieło, które o mrówkach napisał sir Lubbock.

— Człowiecze, chcący pracować, nie chodź do mrówek...

Próbowałem uciec z książką na wysoką górę, ale przyszedł tam za mną wiatr, przewracał miał kartki, zrywał z głowy kapelusz, zasypywał oczy kurzawa.

Próbowałem schronić się w dolinę, ale skakały tam na mnie i na moją książkę ładne, zielone żabki i brzydkie, brunatne żąbska, niebawem też stado krów nagnał pastuch, sam zaś stanął za plecami i dziwował się memu czytaniu, dziwował...

Skończyło się na tem, że naukowa biblioteczka powróciła do Warszawy prawie nie napełniona, jedynym bowiem zyskiem było przeczytanie połowy tytułu wstępu do przedmowy pierwszego rozdziału.

Czyż wobec tego można się dziwić, że tak zwane „obywatelstwo“ wiejskie mało prenumeratorów dostarcza redakcyom, a odbiorców księgarniom?

Zrobiłem też jedno, bardzo ważne spostrzeżenie.

Powietrze wiejskie posiada własności w wysokim stopniu usypiające.

Nie czujesz ich, dopóki krzątasz się energicznie, prędko biegasz, jeździsz konno, wymyślasz parobkom i śmiesz się z konceptów pachciarza. Ale gdy usiądziesz na chwilę i zechcesz skupić myśli nad książką, gazetą lub choćby listem — zginąłeś...

Jeżeli więc jednocześnie przypomni sobie że moralisci, ekonomiści i pozytywiści każdemu gwałtem szlachcie „budzić się“ i „być trzeźwym“ — nie dziwnym się, że unika ona starannie środków nasennych...

Zresztą wieś otwiera przed przybyszem inną księgę — wspaniałą, piękniejszą i mądrzejszą od wszystkich drukowanych. Jest to księga przyrody.

Autorem tej księgi — Bóg; a tytuły rozdziałów: Niebo, Ziemia, Fauna, Flora itd.

Znaczna jednak większość (a w jej liczbie wyjątkowo, zachwycające kwiatki: Róża i Hortensja) poprzestaje na oglądaniu w tej księdze — obrazków.

Wertować tak gruby wolumin, pełen dopisków, przypisków, odsyłaczów, komentarzy, aneksów i indeksów — to zadanie, przechodzące wiele siły młodej panny, która i bez tego może dość na głowie...

— Nie jestem doktorem p. Gonssolina, a do mowy ich lekarz, Magnabat, okazujący mi na każdym kroku tyle niechęci i zawiści, mógłby być czuć obrażonym za wchodzenie mu w drogę. — Teraz żegnaj, ojcze; czuję się bardzo znużonym. — Jutro o świcie muszę być znowu w Moussieres. Daruj mi więc, że wrócę natychmiast do domu, nie czekając końca balu.

Skierował się ku drzwiom, witając po drodze znajomych i przyjaciół banalnym uśmiechem, którym się starał zamaskować rzeczywisty stan duszy. Westchnienie ulgi podniosło mu pierś, gdy znalazł się na ulicy zdala od ludzkiego gwaru. Księżyc oświecał blaskiem niepewnych i drżących promieni górką miasteczkę, usypiającą głębokim snem pod smutnym całunem zimowym.

Franciszek oparł się o mur domu, jakby nie miał siły iść dalej. Ogniste kręgi przesuwały mu się przed oczami, pulsa w skroniach były przyspieszonym tętnem, wywichnięte lewe ramię bolało okrutnie.

Ostabilenie to trwało krótką zaledwie chwilę, zapanował nad niem wysiłkiem woli, skierował się w stronę ulicy Poyat i zadzwonił do bramy jednej z tych kamienic w stylu odrodzenia, które ocalały tam i ówdzie od niszczących płomieni wielkiej rewolucji.

Znalazłszy się w mieszkaniu i zamknawszy drzwi na klucz, młody człowiek zaczął się powoli i z trudnością rozbierać, poczem opatrzył wywichnięte ramię i przyłożył zimny kompres. Nie myślał jednak o spoczynku, którego zdawał się tak bardzo potrzebować: kluczem, wyjętym z kieszeni, zaczął otwierać po kolei wszystkie szufladki w biurku, wyjmując z nich roz maite drobiazgi:

Lato tały cały tuzin i zonie zdadzą jówki!

Więc też będąca rozk... wiele zapowi... sznie uważa, wielkiej i głę... jakaś powie... Knot, w łó... lub Brz.

W istocie... możliwy na... Jeżeli w... piec ogrodni... a nawet ark... telnik.

Poważn... tam z młod... stanie się sz... zliczonych d... telmanowie... przez piętna... cieszeni. Bo... bie rangę k... jedzie w ro... na tygrysy... z tamąd a... pojmie za... haterki i ra... banji pozio...

Niezró... czem tak z... leniem —... Na pro... też mile je... Jakże... komplet gr... Gdy... letni robo... gle cztery... garka, par... mieszkania... szkodzi jej... czternasto... surowszej... najwęższeg... zwala —... krokietu sf... „Kote... często dop... wszakże z... rozrywek... pominając... Tym... czyli pow... pytania

listy, zas... włosów, a... kobiety o... wpatrywał... kne rysy... stępnie pr... i — cisa... tografją p... zyki ognie... szczoła i... Fran... plami pot... dzące na... dając wzr... nęła górs... fale o na... wej dusz... wolwer, w... przerażen...

Tera... szeptał... Po c... General... Młoc... brata, za... — c... lodyjny g... — c... czynku p... — c... człowiek... kuje ci... Gdy

Wina i kara.

z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Dampierre ścisnął serdecznie dłoń starca i usunął się na stronę, zapatrując się ze smutnym uwielbieniem w uroczą postać Zuzanny tańczącej w tej chwili. Do generała podszedł dawny kolega, pan Lestonat, z zapytaniem:

— Cóż się dzieje z synem pańskim, że go dotąd nie widać? Nieobecność jego daje się czuć dotkliwie wszystkim naszym tancerkom.

— Franciszek został nagle wezwany do chorej, we wsi Moussieres. Powinienby jednak być już z powrotem, spóźnienie się jego zaczyna mi już nieco niepokoić.

— Dałbym głowę, że będąc o kilkanaście kroków od Bouchoux, nie mógł się oprzeć pokusie złożenia wizyty panu Gonssolin i pięknej jego żonie.

— O wilku mowa, a wilk za płotem! zawołał radośnie generał Hormais, spiesząc na spotkanie zbliżającego się młodzieńca o energicznej twarzy i śmiałych, pewnych siebie ruchach.

— Bylem niespokojny o ciebie, Franciszku, rzekł starzec. Jedenasta dochodzi, obawiałem się więc, by jaki przypadek...

Urwał nagle, spostrzegłszy nadzwyczajną bladłość, okrywającą twarz syna. Franciszek Hormais posiadał szerokie barki i silną, masywną budowę ciała, odznaczającą mie-zkańców gór. Twarz jego, jakkolwiek pięknych i regularnych, rysów

nosiła wyraz zaciętości i uporu, czyniący ją mniej sympatyczną na pierwszy rzut oka.

Pomimo nadludzkich wysiłków nowo przybyły nie mógł zapanować nad gwałtownym wzruszeniem, wstrząsającym każdym jego nerwem i spoglądał na ojca z osłupieniem przerażenia w oczach.

— Co się stało? Co ci jest? spytał generał.

Franciszek usunął się był na krzesło, lecz na pytanie ojca zerwał się gwałtownym ruchem.

— Pan Gonssolin został zamordowany, wyszeptał. Gajowy, Guidé, którego spotkałem w drodze, spieszył właśnie z tą wiadomością do policji.

W pierwszej chwili wzruszenia generał nie mógł przyjąć do słowa. Franciszek ze swej strony nie zdawał się być zdolnym do wchodzenia w bliższe szczegóły, na twarzy jego malował się wyraz ostrego bólu.

— Zamordowany? wyszeptał po długiej chwili milczenia p. Hormais. Zamordowany? ależ przez kogo, dla jakich powodów? za co? Mów, co wiesz o tem?

— Nie wiem nic zgola. Wracając do miasta, spotkałem gajowego, Guidé, a po przerażonej jego minie poznałem natychmiast, że coś się nie-dobrego święci i zapytałem go, co się stało. „Pan Gonsselin nie żyje! zawołał. Kula rozstrza-skała mu czaszkę; pani zemdlła i nie możemy się jej w żaden sposób docucić.“

— Dlaczegoś nie pospieszyl na miejsce wypadku? Obecność twoja, jako lekarza, mogłaby się tam przydać.

Lato tak krótkie — a ona musi „znosić“ cały tuzin modnych kostjumów, które po sezonie zdadzą się już tylko na prezent dla pokojówki!

Więc też taka młoda panna (sama zresztą będąca rozkosznym poematem, a przynajmniej wiele zapowiadającym wstępem do niego) słusznie uważa, że o wiele stosowniejszym od owej wielkiej i głęboko uczonej księgi będzie dla niej jakaś powieść angielska miss Brot, Trot lub Knot, w tłumaczeniu pana, czy panny Krz., Trz. lub Brz.

W istocie, jest to jedyny rodzaj literatury, możliwy na letniem mieszkaniu.

Jeżeli w takiej powieści wiatr, kot lub chłopiec ogrodnika wyrwie kilka lub kilkanaście kart, a nawet arkuszy, niewielką szkodę ma ztąd czytelnik.

Poważny pastor zawsze w końcu ożeni się tam z młodą ciotką bohaterki, ona zaś sama dostanie się szlachetnemu lordowi, posiadaczowi niezliczonych dóbr, zamków i stajen. Wytworni dżentelmanowie: Bobkins i Hopkins, flirtujący z nią przez piętnaście rozdziałów, również zostaną pocieszeni. Bobkins w rozdziale szesnastym kupi sobie rangę kapitana marynarki, Hopkins zaś wyjedzie w rozdziale siedemnastym do Indyj, polować na tygrysy i uczyć się buddyzmu i nie powróci z tamtąd aż w rozdziale dwudziestym, w którym pojmie za żonę cudownie odnalezioną siostrę bohaterki i razem ze wszystkimi będzie jadł na plebanji poziomki ze śmietaną.

Nieźródnanie to czytanie jest tem dla umysłu, czem tak zwana „djeta mleczna“ dla — zapozwoleniem — żółądka.

Na programie rozrywek umysłowych zawsze też mile jest widzianym... krokiet.

Jakże jednak trudno zgromadzić odpowiedni komplet grających!

Gdy się naprzykład zbiorą: sześćdziesięcioletni probosz, sąsiad z Koziej Wólki, ważący okrągłe cztery cetnary, bez złotego łańcucha od zegarka, pani Jaspissztein (współlokatorka letniego mieszkania), osoba tak delikatnego zdrowia, że szkodzi jej, gdy kto przy niej kichnie, a wreszcie czternastoletnia Dziuba, panią w zasadach najsurowszej moralności wychowana, której matka najwęższego nawet rowku przeskakiwać nie pozwala — jakże z podobnych żywiołów porządnego krokietu sformować?

„Kotek i myszka“ nie jest zabawą złą, gdyż często doprowadza do małżeństwa, wyszedł już wszakże z mody; tańce zaś na łące należą do rozrywek zbyt fantastycznych i... Saską Kępę przypominających.

Tym sposobem, *nous revenons a nos moutons*, czyli powracamy do postawionego na wstępie pytania

listy, zasuszone kwiaty, długi promień kruczych włosów, a w końcu fotografię przesłizniętej młodej kobiety o czarnych, płomiennych oczach. Chwilę wpatrywał się z rozrzewnieniem w klasycznie piękne rysy, rozjaśnione marzącym uśmiechem, następnie przytulił do nich usta namiętym ruchem i — cisnął w płonący na kominku ogień. Za fotografią poszły listy, włosy, kwiaty... krwawe języki ognia przesliznęły się po nich niszczącą pieczęcią i zmieniły je w garść szarego popiołu.

Franciszek powiódł ręką po zroszonym kroplami potu czole, wstał, otworzył drzwi, prowadzące na balkon i wychylił się za balustradę, badając wzrokiem przestrzeń. U stóp balkonu płynęła górską rzeczką Takon, rozbijając wartkie fale o nadbrzeżne skały. Dokoła nie było ani żywej duszy. Młody człowiek wyjął z kieszeni rewolwer, wpatrzył się weń z wyrazem wstrętu i przerażenia i cisnął go w nurty rzeki.

Teraz nie mam się już czego obawiać, wyszeptał.

Po chwili dały się słyszeć kroki na shodach. General i Zuzanna wracali z balu.

Młode dziewczę, przechodząc koło pokoju brata, zapukało z lekka do drzwi.

— Czy spisz już, Franusiu? — zagadnął melodyjny głosik.

— A więc dobrej nocy i spokojnego wypoczynku po dzisiejszych trudach ci życzę!

— Dobranoc, siostrzyczko — odparł młody człowiek zmienionym głosem — dobranoc! Dziękuję ci za dobre życzenie.

Gdy odgłos lekkich kroków Zuzanny umilkł

— Co robić?

Ponieważ jest to sprawa „na dobie“, a nawet „pałaca“, najskromniejszą nawet radą gardzić nie należy.

Naprzykład, co by też panie powiedziały, gdybym rzucił myśl:

— Herboryzować...

— Co to znaczy? Nie rozumiemy...

— Herboryzować, znaczy toż samo prawie, co zbierać kwiatki.

— Do bukietu? na wieniec?

— Nie — do zielnika.

— Do takiego brzydkiego kajetu z szarej, ordynarnej bibuły?

— Tak.

— I poco?

— Po to, żeby uczyć się samym i do nauki innych coś własnego dorzucić.

— Ależ to niemodne... to nie jest „we zwyczaj“...

— Ponieważ zwyczaj sam się nie tworzy, więc stwórzmy go. A co się tyczy mody, to Szwajcarja i Anglja dawno już tę rozrywkę na program jej wprowadziły. Zresztą i u nas zrobiono już początek. Kilka pań zabrało się tak gorliwie do badania flory w różnych okolicach kraju, że wyniki ich prac z wdzięcznością i korzyścią ogłosiły pisma specjalne. A nuż tobie, uroczą panno Rózo, albo tobie, śliczną panno Hortensjo, uda się odkryć roślinę, której Kluk, Jundził i Rostafiński do katalogów swych nie wciągnęli? Będziecie miały prawo ochrzcić ją własnym nazwiskiem, a wówczas, obok „tarczy Sobieskiego“ na niebie, błyszczeć będzie np. „grzywka panny Rózy“ albo „pantofelek panny Hortensji“ na ziemi... Coż panie na to?

— Hm — pomyślemy. Wygląda to weale ponętnie...

Szczęśliwy ten początek ośmiela mię do dalszych propozycji.

Zajęciem pokrewnem zbieraniu roślin jest: łapanie motylów (proszę nie łączyć go z „motylomanją“). Razem z motylami chwytają się też przeróżne, ładne i brzydkie chrząszcze, muszki, robaki i robaczki. Po pozbawieniu stworzonek tych życia, w sposób o ile można najprzyjemniejszy, nasadza się je na szpilki i układa grupami podług wskazówek entomologicznych.

Zabawka to również przyjemna i pożyteczna. Gdzie jest rzeczka lub staw zarybiony, tam hasłem dnia, zarówno dla pań jak panów powinien być okrzyk wojenny:

— Do wędk!

Panowie niech czynią zasadzki na sztuki grube, od szampana aż do wieloryba; panie poprzestać mogą na srebrzystych płotkach lub okrągłych, kluskowatych kielbikach.

Warunek niezbędny: sportowi temu oddawać

w oddaleniu, Franciszek rzucił się nie rozbierając na łóżko, a szeroką, męską piersią jego wstrząsnęło głuche, spazmatyczne łkanie.

II.

Droga, prowadząca z Saint-Claude de Bouchoux, wije się na prawym brzegu rzeki Takonu. Dolina tej rzeki należy do najbardziej malowniczych górskich okolic: pieniające się wodospady i potoki zlewają się hałaśliwie zrzeką o czystych jak łąza i przezroczystych jak kryształ wodach.

P. Gonssolin, właściciel olbrzymiego tartaku w Bouchoux i jeden z najbogatszych handlarzy drzewa, utraciwszy bardzo wczesnie pierwszą żonę, pozostał wdowcem do czterdziestego roku życia i nie okazywał najmniejszej chęci do powtórnej żeniączki, gdy nagle przypadek, lubiący płatać ludziom figle, nasunął mu spotkanie z Magdaleną Reynaud.

Nadzwyczajna piękność Magdaleny wywarła od razu silne wrażenie na Gonssolina. Uczucie miłości stłumione w jego sercu, wybuchnęło z gwałtowną potęgą i zagłuszyło rozagę i zimny rozsądek. Po krótkiej walce z sobą samym oświadczył się o rękę przesłizniętego, lecz całkiem ubożego dziewczęcia i — ku ogólnemu zdumieniu został przyjęty.

Niedobrane to małżeństwo wzbudziło w swoim czasie wiele plotek i złośliwych przypuszczeń. W końcu jednak zapomniano o niem, podobnie jak i o wielu innych ważniejszych rzeczach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się muszą, wedle wyrażenia pewnego uczonego talmudysty: „wszyscy razem po jednym“.

Znaczy to, że na stanowiskach znajdować się ma jednocześnie całe towarzystwo, rozdzielone jednak w ten sposób, aby każdy poszczególny rybolowca odsunięty był od sąsiada na odległość jednego rzutu wędką.

Niedobrze, gdy dwóch strzela do jednej zwierzyny; gorzej, gdy dwóch zasadza się na jedną rybę, ryba ta nie dostanie się z pewnością żadnemu...

Tu zauważę, że miłszym jest widok damy z wędką, niż damy ze strzelbą. W gruncie rzeczy i to i tamto jest morderstwem; formy jednak rybolowcze delikatniejsze są od strzeleckich.

Wyciągnąć z wody małą rybkę mniejszym wydaje mi się okrucieństwem, niż skaleczyć ciężko zająca lub sarnę. Rzecz bowiem stwierdzona, że nasze zachwycające Djany łowczyni — z dobrego serca zapewne — zamiast zabijać zwierzynę, kalczą ją tylko...

Gdy na wędce pięknej panny zawisnie żwawy karasek, młodzieniec może bez popełnienia niedorzeczności powiedzieć z westchnieniem:

— Ach jakże zazdroścę temu karaskowi!

Gdy jednak też sama panna postrzeli jelenia, czyż możliwy jest komplement:

— Ach! jakże chciałbym być tym rogaczem!..

Pozostaje jeszcze jeden rodzaj sportu, który ze szczególnym naciskiem zalecam paniom i pannom, nudzącym się na letnich mieszkaniach.

Niech go raz spróbują, a pewny jestem, że wracać doń będą co lato, z coraz bardziej zwrastającym zamiłowaniem.

Na wsiach znajduje się pewien rodzaj stworzeń bosonogich, czerwonoskórych, konopianowłosych i otwartogębnych, które trzymają się zawsze od warszawianów w tem oddaleniu, co wrona od człowieka, niosącego nabitą strzelbę.

Na istotę taką, chowającą się zwykle za węglem, za płotem, za krzakiem, na nic się nie zda wolać: „kawalerze“, „chłopczyno“ lub „aniołku“.

Chcąc, aby zdobyła się ona na odwagę i do wolażonego przysła, krzyknąć trzeba donośnie:

— Józiek, psawiara, a pódzi tu duchem! Dostaniesz chleba ze słoniną, hycłu jeden!

Otóż łowy na te dzikie stworzenia uważam za najszlachetniejszy rodzaj myślistwa.

Dostawszy żywcem takiego „Józka-psawiare“, trzeba go najpierw nakarmić, następnie umyć, potem dać mu dla zachęty kilka błyszczących guzików (najlepiej mundurowych) i powtarzając to wszystko przez czas dłuższy, starać się go wreście — obłaskawić.

Gdy już jest obłaskawiony o tyle, że sam przybiega, z ręki jada i w oczy się patrzy, pokazuje mu się, najpierw zdaleka, potem zbliża: książkę, z jaskrawo malowanymi obrazkami.

Po obrazkach przychodzi kolej na litery; po literach na sylabizowanie (ze wskazówką i bez wskazówki) i w ten sposób, po kilku tygodniach, prowadząc tą zabawę wytrwale, dochodzi się do wyniku zadziwiającego: do przekształcenia Józka-psawiary w Józka milego chłopczyka, a istoty półdzikiej w to, co zoologowie nazywają „homo sapiens“.

Gdyby każda z pań przez jeden sezon letni jednego tylko Józka czytać nauczyła, jużby to był zysk dla kraju piękny... *Fantazy.*

KRONIKA.

† **Dr. Dominik Zbrożek**, rektor szkoły politechnicznej we Lwowie, zmarł w niedzielę w Samborze, po długiej i ciężkiej chorobie. Zmarły był rodem ze Sambora i posłował ztamtąd do Sejmu przez jedną kadencję. R. i. p.

W sprawie samobójstwa śp. Hilarego Teliszewskiego, urzędnika pocztowego dochodzą nas od familji jego bliższe szczegóły następujące: Nieboszczyk był zawsze usposobienia melancholijnego. Przedzierał się przez świat sam, o własnych siłach. Po złożeniu matury, jako ekspedytor pocztowy, uczęszczał na uniwersytet i słuchał prawa. Po złożeniu wszystkich egzaminów prawniczych miał śp. T. nadzieję, że otrzyma stanowisko odpowiednie w dyrekcji pocztowej. Kazano mu złożyć egzamina fachowe, pocztowy i telegraficzny. Złożył i te. Zdawało się, że teraz karierze śp. T. nic już nie będzie stało na przeszkodzie, w istocie przyrzeczono mu miejsce w dyrekcji ale zażądano nie mniej, ni więcej, tylko — doktoratu. Stargawszy najlepsze swe siły na walce z życiem, nie miał już śp. T. odwagi na dalsze borykanie się z losem. Zawody doznane, cierpie-

nia fizyczne, podrażniona ambicja złamały go zupełnie. Z zamiarem odebrania sobie życia nosił się już od dawna, jeden rewolwer odebrano mu nawet. Zamiar swój wykonał w niedzielę, właśnie kiedy przybyła do Lwowa matka śp. T., którą z bardzo szczupłych dochodów stale wspomagał. Pogrzeb nieszczęśliwego odbędzie się dzisiaj rano.

Z okazji objęcia przez zarząd skarbu lw. czern. kolei zostali przeniesieni w dotychczasowym charakterze służbowym następujący urzędnicy ze Lwowa do dyrekcji ruchu w Krakowie: Konst. Baczyński, Jed. Białkiewicz, Józ. Braun, J. Czarnecki, Konr. Dewechy, Lud. Drobner, Gustaw Elias, Leop. Friedmann, Ferd. Griebisch, Wacl. Hargesheimer, Franc. Krzczunowicz, Alf. Legler, Bort. Löbenstein, Franc. Longchamps, Aleks. Majewski, Józ. Meltzer, Maks Mondschein, Ad. Neugebauer, Hil. Fellmann, Jul. Stachy, Ign. Szczepanowski, Józ. Wischowitz, Jan Wittlin, Kazimierz Wodricko i Wilhelm Zatoński.

Przeniesieni do służby przy gen. Dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu: Kar. Eschmann, Jerzy Guttmann, Józ. Jakoubek, Ferd. Januschka, Ferd. Kolaček, Alect Koppel, Edw. Krisch, Fl. Nawratil, Kar. Pajczkowski, Mar. Schönberg, Odilo Schweigl, Natan Seinfeld, dr. Fran. Steffel, Konst. Stelzer, Ant. Wickl, Feliks Willinger i Jerzy Wüstefeld.

Do Czerniowic zostali przeniesieni Rob. Brüll, Kar. Patek i Aleks. Terlikowski; do Nowego Sącza: J. Herlingen, Ben. Krzepowski, Fr. Lenik, Stef. Proczkowski i Jul. Rutkowski; do Märisch Schönberg: Józ. Koitschim, Maks. Mahl, Kar. Tittinger, Wilh. Windsor; do Gmund Febus Kniker; do Salcburga Lud. Kühnelt i do Tryestu p. Jan Starkbauer.

Znajdujący się na całej linii i warstatach personal pozostaje nadal na dotychczasowych posadach.

Produkcja muzyki wojskowej pułku 30 dziś we wtorek w parku Kilińskiego.

Henryk Siemiradzki nadesłał do Lwowa na ręce p. Cichockiego obraz niewielkich rozmiarów, przedstawiający „Rusinkę.“ Obraz został wykonany na zamówienie jednego z tutejszych nielicznych mecenasów sztuk pięknych p. H.

Prezydent apelacji p. Simonowicz przybędzie 4. lipca do Czerniowic, jak donosi tamtejsza *Gazeta Polska*.

Tytuł doktora medycyny ad honores otrzymał od uniwersytetu rzymskiego p. Czesław Czyński z Krakowa.

Konkurs na dostawę drzewa opałowego dla potrzeb armii rozpisuje zarząd wojskowego magazynu we Lwowie (ul. Janowska 3) na czas od 1. września 1889 do końca sierpnia 1890. Pisemne oferty wnosić należy do 16. bm. dla stacji: Żółkiew, Mosty Wielkie, Sądowa Wisznia, Hruszów, Jaworów i Gródek; do 19. bm. dla stacji: Stryj, Rohatyn, Monasterzyska, Złoczów, Brzeżany i Brody.

Zmarli: W Przemysłu Anton'na Zeńczakowa, wdowa po leśniczym, ur. w r. 1821, zmarła d. 27. zm. Karol Krzanowski, przeżywszy lat 79, zmarł d. 28. zm. — W Chlebiezynie leśnym Tomasz Zadurałowicz, auskultant sądowy, w 26 r. życia. — W Czortkowie Wincentyna z Klausów Sliwińska, córka śp. Franciszka Klausy, przeżywszy lat 22.

Zbiegłych więźniów z tutejszego zakładu karnego, Dawida Weinhausy i Józefa Bobiak, napotkała straż leśna w Krzywczyskim lesie 29. zm., a poznawszy ich po areztanckiej odzieży, przytrzymała obu, jednak Bobiak zdołał następnie uciec. Weinhausy odstawiono napowrót do więzienia.

Zguba. W policji złożył dorożkarz Cytryn dwie pary nowych binokli w czarnej oprawie z plecionym rzemyczkiem i z czarnym juchtowym futerałem, jako pozostawione przez kogoś w jego dorożce.

Wypadek śmierci. Wczoraj wieczór znaleziono na Janowskiej górze zwłoki mężczyzny, około 28 lat liczącego, w uoraniu brązowym, znoszonym i w butach o wysokich cholewach. Znaleziono przy nim 58 cnt. Zwłoki oddano do kostnicy głównego szpitala.

Bataljony obrony krajowej w Czerniowcach, które dotychczas miały po jednym kadrze, będą mieć od 1. lipca po dwa kadry.

Przestroga dla kupujących obuwie Fränkowskie. Z Krynicy otrzymała *Gazeta Przemyska* następujące pismo: Chcąc się przekonać, ile jest prawdy w rozpowszechnionem zdaniu o obuwiu z fabryki w Mödlingu, kupiłem sobie parę sztyfletów za 5 zł. w składzie tej fabryki w Przemysłu. Na przekonanie się nie potrzebowałem długiego czasu, albowiem już w drugim tygodniu odpadła mi podeszewa u jednego, w trzecim tygodniu u drugiego ciżemka. Gdy to opowiedziałem w sklepie, zupełnie bez żadnej pretensji do przed-

stawiciela tej fabryki, bo przecież tenże obuwia tego nie wyrabia i za nie odpowie zialnym być nie może, odrzekł mi na to znajdujący się w sklepie subjekt ze zwykłą sobie arogancją: „to trzeba było sobie gdzieś kupić, gdyby tu pan Dawid był, toby on panu inaczej jeszcze powiedział.“ Drugiego dnia idąc do biura spotkałem p. Lisikiewicza kancelistę w gr. kat. kon-systorzu, niosącego trzewik damski, który uległ takiemu samemu losowi jak mój; w tej chwili nadszedł p. Dawid, przedstawiciel firmy i odezwał się do mnie w te słowa: „Proszę pana nie przychodzić do mnie z żalami, że panu podeszewa odleciała bo przez to firma traci na wzięłości i odstrasza się kupujących.“ Gdy mu na to odpowiedziałem, że tego wzbronić mi nie może, iż takie rzeczy powinny nawet być w dziennikach umieszczane, odrzekł mi na to: „Możesz pan sobie i w stu dziennikach umieścić.“

Kołomyjską szkołę garncarską zwiedzał dr. Grzegorz Thaa, radca ministerstwa handlu i reprezentant tegoż ministerstwa w centralnej komisji dla nauki przemysłowej w Wiedniu. Dr. Thaa z wielkiem zajęciem zwiedzał szczegółowo wszystkie sale naukowe. Wyrzucił swoje zdziwienie, że w tak ciasnym lokalu mieści się szkoła i obiecał, że niebawem zjedzie na lustrację inspektor zakładów przemysłowych prof. Herdtle. Następnie zwiedził pan radca w towarzystwie kierownika szkoły skład wyrobów garncarskich Spritzlera i spółki przy ulicy Dzieduszyckich i warsztat garncarza Jana Patkowskiego.

Egzamin dojrzałości złożyli w rzeszowskim gimnazjum: 1. Bęben Wojciech, 2. Dzierżyński Fran., 3. Ehrlich Hirsch, 4. Galiński Edmund, 5. Hand Mojżesz, 6. Holzer Mojżesz, 7. Jackowski Zygmunt, 8. Jędrzejowicz Jan (z odzn.), 9. Jurkiewicz Mateusz (z odznac.), 12. Kronfeld Hirsch, 13. Pasieczny Edward, 14. Pecherek Adam, 15. Rydel Franciszek, 16. Staszalek Franc., 17. Szajnowski Edward, 18. Szczepan Franciszek, 19. Śniezek Jan (z odzn.), 20. Trybulski Stanisław, 21. Urban Dominik (eksternista), 22. Verständig Eljasz, 23. Verständig Hirsz, 24. Wiktor Michał, 25. Zieliński Ignacy (z odzn.), 26. Ziębka Leon. Za niedojrzałych uznani zostali: z poprawką 1, na rok 2, bez terminu 1.

Od fajki. Z Krościenka koło Chyrowa donoszą nam, iż d. 30. zm jechał środkiem miasteczka gospodarz tamtejszy Fedio Cap. Spostrzeżono, iż słoma na wozie, na którym jechał włościanin ten, pali się. Za trzymano wóz i ogień stłumiono. Przyczyną zatlenia się słomy był węgiel jarzący, wetknięty w otwartą fajkę.

Fiakrem do Paryża. Fiakier wiedeński Edellmann, nr. 652, w którym sprawozdawca *Extrablatt* p. Loevy, przybył w 18 dniach do Paryża, dostąpił nielada zaszczytu. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej p. Carnot, któremu fiakra owego na placu wystawy przedstawiono, zaszczycił go rozmową. Rozumie się, że scenę tę nie omieszkiał *Extrbl.* w jednym z swych ostatnich numerów podać swym czytelnikom w obrazku.

Rząd rosyjski zawiadamia o następujących wakujących spadkach: po Zofji z Lepkowskich Szuszkowskiej, zmarłej w Montreux, w Szwajcarii, w r. 1875; Elżbiecie Tokarskiej, zmarłej w r. 1885; i Ignacym Letuchowskim, zmarłym przed przeszło pół wiekiem, bo w r. 1837, we wsi Mościska, w powiecie nowomińskim. W razie niezgłoszenia się prawnych sukcesorów w 6-miesięcznym okresie czasu, rzeczony spadki przejdą na własność skarbu państwa.

W londyńskim teatrze „Alhambra“ dnia 27. zm. primaballerina podczas tańca na scenie stanęła w płomieniach. Koleżanki jej w panicznym poplochu uciekły. Publiczność zerwała się z miejsc i wśród dzikiej wrzawy poczęła się tłoczyć do wyjścia. Kapelmistrz kazał orkiestrze grać. Wówczas dopiero publiczność zorientowała się i wróciła do sali. Tancerka poniosła ciężkie poparzenia.

Niespodzianka. *Gaz. Przemyska* donosi: Onegdaj kupił wyrobnik zajęty przy cegielni, w tandencie na żydowskim mieście sterą kamizelkę. Po długim targu dobił kupna za 50 ct. Za powrotem do domu ubrał się w nią i przy tej sposobności chcąc drobne pieniądze włożyć do kieszonki, przeglądnął takową starannie. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł w jednej z kieszonek piątkę zwiniętą w kulkę. Uradowany znalezieniem, podążył natychmiast na „Dziadówkę“ i pił tam przez dwa dni z rzędu. Koniec był taki, że przepiwszy piątkę i coś nad nią, musiał u szynkarza zastawić tę samą kamizelkę, która mu zgotowała taką niespodziankę.

Pogodził ich. W Przemysłu biło się onegdaj na rynku przed odwachem dwóch łobuzów. Walce przytrwał się z flegmą duży czarny pies. Gdy zapaśnicy coraz to ostrzej na siebie nacierali, pochwyił pies jednego z walczących za tylną część spodni, szarpnął i

obalił jednego na ziemię. Tą interwencją położył kres walce i pogodził zwaśnionych.

Smutne gody weselne. W Akbarpore, w Indiach brytańskich, podczas uroczystości weselnej wybuchł pożar, który pozbawił życia 150 mężczyzn, kobiet i dzieci. Plomienie zatamowały drogę do wyjścia, a wśród kobiet i dzieci zapanowała śmiertelna trwoga. Ojciec pana młodego miał tyle przytomności, że wyrwał z tłumy syna swego wraz z młodą małżonką, zaprowadził ich na dach i tam spuścił po linie na boczną uliczkę. Nagle przypomniał sobie, że pozostawił w domu 150 rupij. Powrócił tedy do płonącego budynku i znalazł w istocie worek z pieniędzmi, gdy jednak chciał znów wyjść, uwiesiły się na nim kobiety z rozzwierającymi krzykami o pomoc, błagając aby je ratował, tak że go powaliły o ziemię. Gdy ugaszono ogień, znaleziono w tem miejscu stos zwęglonych trupów.

Dochody wystawy paryskiej. Z cyfr porównawczych, zebranych przez dzienniki francuskie, okazuje się, że tegoroczna wystawa przyciąga więcej zwiedzających, niż wystawa z r. 1878. W pierwszej połowie czerwca w br. bilety wejścia dały 2,002,547 fr. W r. 1878 zaledwie 1,104,767 fr. W pierwszy dzień Zielonych świątek otrzymano w br. 216,907 fr., w r. 1878 124,335; w drugi, w rb. 353,776 fr., w r. 1878 — 182,249. W maju i w pierwszej połowie czerwca osiągnięto w br. fr. 4,210,592, w r. 1887—2,374,442 fr. czyli o 1,836,150 fr. mniej.

Z paryskich tajemnic zarobkowania. Z czego to ludzie w wielkich miastach nie żyją? A ileż to znów rzeczy w innych miastach idzie na marne? Zapalając cygaro, odcinamy najlepszą część i rzucamy ją. W Niemczech istnieje towarzystwo, które odcinki te zbiera, sprzedaje fabrykantom tytoniu na tabakę i co roku daje za to kilkunastu tysiącom dzieci ciepłe ubrania na zimę. U nas zbiera te obrzynki warszawskie Towarzystwo dobroczynności, ale mało kto wie o tem, a jeszcze mniej — robi. Tak samo cygara niedopałone rzucamy na ziemię, gdy tymczasem w Paryżu aż 500 ludzi trudni się zbieraniem takich resztek cygar i żyje z tego. Zbierają się oni codziennie rano na placu Maubert na stopniach wiodących na bulwary St. Germain, gdzie plon pracy z dnia poprzedniego sprzedają handlarzom, otrzymując zazwyczaj za kilo niedopałonych cygar 1 fr. Zdawałoby się, że to cena zanadto wysoka, a tymczasem handlarz zarabia na kupnie 2 do 3 fr. na czysto. Niedopałki owe kupiec ten czyści, zabarwia, suszy, następnie kraje i sprzedaje jako tytoń przemycany po cenie 3 do 4 fr. za funt.

Na placu Maubert znajduje się jeszcze jedna osobliwość. Jest nią „akademia“ Sylvaina. Père Sylvaine jest nauczycielem muzyki szczególniejszego rodzaju. Lekcja u niego kosztuje 25 centimów, ale za to wychowaniec sławetnej akademii po 10 latach umie zarabiać śpiewaniem po podwórzach domów. Kto nawet i do takiego artysty nie posiada głosu, ten u „ojca Sylvaina“ bierze lekcje gry na skrzypcach, trąbce itd. Akademia Sylvaina jest tedy rozsądnikiem muzykantów podwórzowych. Wielu przecież pierwszorzędnych artystów profesorowi żebraków zawdzięcza swą karierę.

Obok „akademii“ Sylvaina mieszka znów włoszka Celesti Mariotti, która za stosowną zapłatą udziela lekcji kandydatom na wróżki itd.

Ludzie ze wszystkiego umieją korzystać... dla kawałka chleba.

Z Japonji. W Japonji upada niedawno zaprowadzona moda ubierania się ze strony dam po europejsku. Nic to, jak powiadają znawcy, nie szkodzi, ponieważ kobiety wyglądały w kostiumie europejskim straszliwie. Kuchnia Japończyków nie poprzestaje tylko na gotowaniu ryżu i ryb, statystyka uczy bowiem, że zaczęło bić bydło. W roku 1879 wynosiła liczba skonsumowanych wołów 30.000 sztuk; w r. 1885 podniosła się ilość do 116.000, w 1886 do 130.500, a w ostatnim roku zabito 200.000. Wobec tych warunków okaże się potrzeba importu bydła do Japonji.

Olbrzymka japońska, dziewczyna 15 letnia, mająca 8 stóp wysokości, a ważąca 300 funtów, pokazuje się w teatrze japońskim w Nagasaki.

Minister Filip Zaleski opuścił w sobotę nasze i udał się do Rymanowa, gdzie obecnie przebywa żona jego z rodziną, a ztamtąd wyjechać ma z powrotem do Wiednia.

Namiestnik hr. Badeni zwiedził wczoraj szczegółowo i z wielkim zajęciem wystawę robót dziewczęcych w szkole wydziałowej. Wobec dyrektora i nauczycieli wyraził się z wielkim uznaniem.

Wydział krajowy zamianował adjunkta konceptowego p. Karola Kucharskiego, koncepcystą Wydziału krajowego.

Egzamin Franciszka Józefa do 6. popoł. i wać się można 13. bm. od 10

Wycięgi wicz, furman druga furę prz konie spłoszyw dopiero o ślu

Wypadek spadł z kozła, rwał mu palec

Za drę Wolfa Hersz sposób były skóre aż do

Kradzie no kwotę 7 dzień stróż został oddany

Niezna górach klepa pomocnik k

Śmier licznie zgron Lwowie byli da dziewczy marstynowie

Szajk duów napo się wlamywa ka. Jednego złodzieja i Borusiewicz zielonym k

Kore które pan wan i K potrzeba.

Tea P. cytrze, ur produkcję go instrum krotnie, torów up kowskiego koncerto tomiast o domowyc

kazał od wykonan drobiazgw wa rozp kowski z swego i na głosy cznie w bniejszy dukował humoru

Po i zasług czówny równa, Zasows leńka w wała w

dra R Zbysz rjusza

T

siaj g Lubor rując gdzie borów będą miejs

Egzamina wstępne do klasy I. w gimnazjum Franciszka Józefa odbędą się 13. bm. od godziny 3. do 6. popoł. i d. 14. bm. od godz. 8. rano. Zapisywać się można: 12. bm. od godz. 9. do 12. rano i 13. bm. od 10. do 12. rano.

Wyścigi urządził sobie wczoraj Franc. Lechowicz, furman u rzeźnika Frankowskiego, który chcąc drugą furę prześcignąć, wyrzucił wóz, porwał lejce, a konie spłoszywszy się poczęły uciekać i zatrzymały się dopiero o słup gazowej latarni na Marjaekim placu.

Wypadek. Matys Katz chcąc zahamować wóz, spadł z kozła, rozbił sobie głowę i przytem łańcuch urwał mu palec.

Za dręczenie cieląt przyaresztowano wczoraj Wolfa Hersfelda, handlarza z Buska. Cielęta w ten sposób były umieszczone na wozie, że koło obtarło im skórę aż do kości.

Kradzież. Na szkodę Teodora Soltysa skradziono kwotę 7 zł. z pod poduszki. Podejrzany o tę kradzież stróż przy ul. Śliskiej 1. 4, Aleksander Bakój, został oddany do aresztów.

Nieznamy, który przedwczoraj zmarł nagle na górach kleparowskich, nazywa się Franciszek Cepuch, pomocnik kowalski, rodem z Jaryczowa, lat 21.

Śmierć w kościele. W sobotę po południu licznie zgromadzeni ludzie w kościele OO. jezuitów we Lwowie byli świadkiem wstrząsającego widowiska. Młoda dziewczyna jakaś, jak mówiono zamieszkała w Zamarynowie, biorąca udział w procesji dostała w kościele ataku sercowego. Przeniesiono ją do zakrystji, gdzie w kilka minut życie zakończyła. Przywołany dr. Schram mógł tylko śmierć skonstatować.

Szajkę złodziei, składającą się z pięciu indywidualów napotkał ubiegłej nocy stójkowy, w chwili, gdy się włamywała do sklepu pod l. 10 przy ul. Kopernika. Jednego z drabów przytrzymał w osobie znanego złodzieja i pod dozorem policyjnym stojącego Tomasza Borusiewicza, przy którym znalezione złotą szpilkę z zielonym kamykiem, okolonym djamencikami.

Korespondencja Redakcji. Dr. Kr. Z pism, o które pan zapytujesz, wychodzi *Przyjaciel Ludu*, *Sylwan* i *Kosmos*. Bliższych adresów dla poczty nie potrzeba.

Teatr, literatura i sztuka.

P. Władysław Mańkowski, profesor gry na cytrze, urządził w niedzielę w sali Towarz „Frohsinu“ produkcję swych uczniów. O zaletach i wadach milutkiego instrumentu, jakim jest cytra, pisaliśmy już kilkakrotnie, zanotujemy tylko, że coraz szersze koło amatorów upodobało sobie cytrę, co jest zasługą p. Mańkowskiego. Cytra nie jest i nie będzie instrumentem koncertowym, nie ma też do tego wcale pretensji, natomiast cieszy się słuszną sympatją w szerszych kółkach domowych. Liczny zastęp uczniów p. Mańkowskiego okazał od roku zeszłego znaczne postępy. Sam program wykonanych utworów musiał się ograniczyć na samych drobiazgach z tej prostej przyczyny, że literatura cytrawa rozporządza wyłącznie takimi utworami. I p. Mańkowski z powodzeniem pracuje na polu kompozycji dla swego instrumentu, niepotrzebnie jednak pisze pieśni na głosy solowe, a już najniepotrzebniej każe je publicznie wykonywać. Gdyby każdy autor drukował najdrobniejszy utwór swej muzy, a każdy kompozytor zaprodukował publicznie to, co pod wpływem może złego humoru popełnił, do czegożbyśmy doszli?

Pomiędzy uczniami wyróżnili się bardzo dodatnio i zasługują na zupełne uznanie panny K. i S. Kotowiczówny, Spitzerówna, Gonia, Rewakowiczówna i Kollerówna, a dalej panna Fuchsbalg, p. Charzewski, panny Zasowska, Szczerbówna, E. i M. Guszalewiczówny i małeńka Mańkowska. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała wykonawców, na co w zupełności zasłużyli.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Rzeszów 1. lipca. Przeciwno kandydaturze dra Rybickiego na rzecz którego zrzekł się dr. Zbyszewski, postawiono p. Pogonowskiego, notariusza.

Turka 1. lipca. Urządzono tutaj wczoraj i dzisiaj giełdę na zakupno głosów. Agenci Hieronima ks. Lubomirskiego rozpuścili czerń po całym powiecie, ofiarując za każdy głos wyborcom od 20 do 100 zł. a gdzie to nie pomaga, grożą wyborcom, że w dniu wyborów tych, którzy będą przeciw Lubomirskiemu bić będą na śmierć. Komitet udał się o pomoc do władz miejscowych.

Wiedeń 1. lipca. Z giełdy zbożowej: pszenica na jesień 8'11, owies na jesień 6'12, kukurudza na sierpień 5 zł.

Berno 1. lipca. Od wczoraj strejkuje tu 11.000 robotników tkackich. Jeżeli do strajku przyłączy się także robotnicy metalowi i piekarscy — co jest prawdopodobnem — to liczba strajkujących wynosić będzie 15 tysięcy.

Od wczoraj skonsygnowano tu cały garnizon, oficerowie otrzymali rozkaz nie opuszczać miasta; wszyscy nieprzynależni tu robotnicy zostaną bezwzględnie wydalen. Szynki zamknięte są od wczoraj z rana. Dziś rano odbyło się zgromadzenie robotników; wszyscy przysięgli wiernie wytrzymać. Uchwalono wysłać deputację do Taaffego do Wiednia.

Belgrad 1. lipca. Król przybył do Kralewa, celem przyjęcia namaszczenia. Wszędzie panuje ogromny entuzjazm. Namaszczenie nastąpi jutro w monasterze serbskich carów w Zice.

Kraków 2. lipca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców miejskich; komplet był liczny, gdyż do 700 osób. Najprzód przemawiał Asnyk, zaznaczając charakter demokracji polskiej, której szermierzem obiecał być do grobu. „Spotwarzona demokracja łączy wszystkie stany, podaje rękę Rusinom; to jest też zadaniem demokratycznego posła.“

Mowę świetną formą i treścią przerywano i zakończono grzmotem oklasków.

Mówili dalej Chrzanowski, Weigel, Mayer; ostatni ogłasza się demokratą specjalnie krakowskim, ubolewa nad rozbięciem koła sejmowego. Mowa wsteczna, konserwatywna demonstracyjnie oklaskami przerywana. Głosowanie próbne na 567 głosujących wypadło: Weigel dostał 521, Chrza-480, Majer 306, Asnyk 267.

Wiedeń, 2. lipca. Na targu wołowym wynosił spód 5121 sztuk, z tego galicyjskich 2301; cena 45 do 55 złr.

Przy wczorajszym losowaniu wiedeńskich losów komunalnych padła główna wygrana w kwocie 200.000 złr. na serję 934 nr. 28; 20.000 złr. na serję 1310 nr. 46; 5.000 złr. na serję 1941 nr. 16.

Główna wygrana w losowaniu węgierskich losów Czerwonego Krzyża w kwocie 15.000 złr. padła na serję 3239 nr. 54; 1000 złr. na serję 6037 nr. 23.

Berno 2. lipca. Ze wszystkich okolicznych miejscowości ściągają tu wojsko, tak, że miasto ma wygląd miasta oblężonego. Dotychczasowe zachowanie się strajkujących jest tak legalnem, że ani wojsko, ani żandarmerja nie miały powodu wkrazać. Na czwartek jest zapowiedziane wielkie zgromadzenie robotników pod gołem niebem. W strajku bierze udział 20.000 robotników, między tymi wiele kobiet.

Tutaj wybuchł też częściowy strejk; wieczorem zostały końce ulic obsadzone wojskiem, lecz ponieważ nie było niepokojów, odeszło wojsko już o 8 wieczorem do koszar. Czeladnicy stolarscy zapowiadają także strajk.

W Rossitz koło Berna zamierza 2000 górników w kopalniach węgla urządzić strejk, żądając podwyższenia płacy.

Budapeszt 2. lipca. Przewodcy opozycji Helfy i Polonyi będą w Turynie przy powitaniu Kossutha z powodu wycieczki Węgrów do Paryża, mieć wielkie mowy polityczne.

Tryest 2. lipca. Aresztowani redaktorzy *Independenty* będą sądzeni przed sądem przysięgłych w Insubryku.

Kiel 2. lipca. Cesarz niemiecki odpłynął wczoraj popołudniu na okręcie Hohenzollern do Norwegji na kurację.

Bruksela 2 lipca. Pod przewodnictwem Wiktora Napoleona odbyła się tajna konferencja 60 deputowanych bonapartystowskich celem ułożenia odezwy do wyborców.

Rzym 2. lipca. Papieski organ *Osservatore Romano* pisze, że pogłoski o zamierzonym wyjeździe papieża z Rzymu spowodowały na giełdzie spadek kursów, co dowodzi, że każdy (nawet giełdzysta) uznaje ważność, czy papież pozostaje w Rzymie lub nie.

Na dniu św. Piotra i Pawła miał papież przemowę do kardynałów, w której potępiał uroczystość Giordana Bruno, jako kacerską, materialistyczną i buntowniczą. „Rzym jest teraz ogniskiem bezbożności“. Papież obwiniał rząd włoski, że tę bezbożność popiera.

Wybory we Lwowie.

W działanie przedwyborcze we Lwowie zakradł się pewien chaos. Nie dlatego nie doszło dotychczas do pewnego zdeklarowanego porozumienia, jakoby ważyły stronnictwa, gdyż dzięki Bogu między większością wyborców lwowskich nie ma dotychczas walki z żadnymi żywiołami wstecznymi albo nawet nienarodowymi, gdyż ogół przeważnie należy do obozu szczerze demokratycznego i postępowego, a żaden z kandydatów nie należy do przeciwnego obozu — sytuacja kłopotliwa wyrodziła się z powodu tego, że z czterech dotychczasowych posłów jeden, mianowicie dr. Euzebjusz Czerkawski bądź dla swojej słabości i pewnego zniedołężnienia, bądź też dla swojej fałszywej pozycji w klubie lewicy z powodu swego *hofratowstwa*, nie odpowiada już zapatrywaniem wyborców lwowskich. Sprawa więc ukształtowała się tak, że bez wszelkich porozumień wyrobiła się ogólna opinja, że dra Smolkę, Romanowicza i dra Goldmana należy pozostawić i nadal, zaś za czwartym kandydatem należy się oglądać. Rezultatem tego było, że komitet miejski zawezwał wyborców do kandydowania. Jak wiadomo zgłosili swoją kandydaturę pp. Niemczynowski, Rewakowicz, dr. Weigel i wypowiedzieli swoje zapatrywania polityczne.

Poglądy Rewakowicza, wiadomo, jakiego uznania wyborców doświadczyły — komitet jednak ściślejszy, który miał zaproponować jednego z tych kandydatów lub dotychczasowego posła dra Czerkawskiego mimo kilkakrotnych głosowań nie mógł doprowadzić do zgodnego postawienia kandydata na czwarte miejsce, zwłaszcza, że chciał wziąć w rachubę pragnienia i dążenia rzemieślników, aby uwzględniono kandydata rzemieślników. Polecony przez Izbę rękodzielniczą p. Niemczynowski upadł w komitecie i stąd wyłoniła się kandydatura p. Michalskiego, przez nikogo nie polecona, a powstała jedynie w łonie samego komitetu ściślejszego. P. Michalskiemu zabrakło jednak zasadniczego warunku, mianowicie, nie stawał przed wyborcami. Komitet ściślejszy mimo to starał się go przeforsować w komitecie obszerniejszym, który odhylał posiedzenie wczoraj, a z jakim skutkiem zobaczymy.

Prócz wspomnianej przeszkody, dla której nie wypadało komitetowi ściślejszemu proponować kandydaturę p. Mochnackiego, zachodziła jeszcze druga trudność, iż p. Niemczynowski, mimo że upadł w komitecie, nie chciał zwycięskiemu p. Michalskiemu ustąpić, chyba gdyby Izba rękodzielnicza orzekła, że powinien zrzec się kandydatury i na ten wypadek miał podobno istnieć układ, iż za którym Izba na ponownym posiedzeniu się oświadczy, ten ma dobijać się mandatu, drugi zaś ma stanowczo ustąpić. Wczoraj więc przed posiedzeniem miejskiego komitetu obszerniejszego odbyło się zgromadzenie rękodzielników w liczbie 41, na którym żywą przeprowadzono dyskusję.

P. Boliński twierdził, że rękodzielnicy nie potrzebują się oglądać na wynik głosowania w komitecie, ale powinni obstawać przy kandydaturze p. Niemczynowskiego. Przeciw p. Michalskiemu wystąpił p. Mikuliński, zaś p. Walichiewicz obszernie opowiedział, jakimi to drogami szło, że p. Niemczynowski został polecony — co jednak zupełnie jest już bezprzedmiotowe wobec upadku p. Niemczynowskiego w komitecie. Gdyby był w tem szczęśliwym położeniu co pp. Niemczynowski i Michalski, to niezawodnie wobec takiego kandydata jak Rewakowicz, który był całe życie rzecznikiem rękodzielników i kopię za nimi wszędzie kruszył, wobec człowieka tak prawego charakteru, żelaznej woli i wielkiego poświęcenia, natychmiastby ustąpił. Wobec zmienionej sytuacji uważa, że z upadkiem p. Niemczynowskiego w komitecie skończyła się uchwalona solidarność. Po przemówieniu jeszcze kilku mowców przystąpiono do głosowania. P. Niemcz. otrzymał 29 głosów, p. Michalski 12. Z takim wynikiem przyszli na posiedzenie komitetu obszerniejszego członkowie Izby należący do komitetu.

Posiedzenie zagał przewodniczący p. Michalski prośbą do dr. Krówczyńskiego Żegotę, ażeby jako zastępca objął przewodnictwo, ponieważ on jako interesowany uchyla się od obrad.

Sekretarz dr. Krosiński przedłożył wynik głosowania komitetu ściślejszego i polecił do przyjęcia kandydatów: dr. Smolkę, Romanowicza, Goldmana i Michalskiego, opowiedziawszy o znanym przebiegu sprawy w komitecie, jakoteż o uchwa-

lach co do rezolucyj wniesionych na wœlnem zgromadzeniu wyborców.

P. Janowski Józef oœwiadczył, że jakkolwiek sympatyzuje z kandydaturą p. Michalskiego, jednak nie rozumie, jak można go zwolnić, ażeby stanął przed wyborcami.

Dr. Szpilmann proponuje, ażeby trzy pierwsze kandydatury przyjąć przez aklamację, zaś nad kandydaturą p. Michalskiego głosować. Wniosek ten poparł p. Ihnatowicz.

P. Kędziński podnosi, że mu niewiadomo, czy p. Michalski zgadza się, aby go zaprosić.

P. Getritz opowiedziawszy, co się stało w Izbie rękodzielniczej, oœwiadcza, że wobec solidarności p. Michalski nie może kandydować.

P. Kędziński żąda, ażeby p. Michalski sam to oœwiadczył. P. Michalski jednak wyszedł i nie mógł na to odpowiedzieć.

Prof. Solecki wystąpił z zasadniczą kwestją, że wobec programu komitetu miast i miasteczek, że kandydat musi stanąć przed wyborcami i wygłosić swoją wiarę polityczną, uważa postępywać nie komitetu ściślejszego za nieodpowiednie. Ktoś to wszystko na złą drogę naprowadził. Niech p. Michalski stanie przed wyborcami, gdyż byłoby to nawet nieprzyzwoitością wobec innych kandydatów, ażeby inaczej głosowano.

Dr. Schaff i ks. Mazurak proponowali, ażeby przystąpiono do balotowania nad kandydatami, którzy stawali przed wyborcami, a gdyby żaden z nich nie uzyskał większości, balotować nad p. Michalskim.

Dr. Dulęba sprzeciwia się, ażeby komitet formalnie narzucał p. Michalskiego bez żadnych motywów. Jeżeli tacy mężowie jak pp. Romanowicz, Goldmann i inni stawali przed wyborcami — to ci mają prawo wymagać, ażeby p. Michalski również wystąpił z wyznaniem wiary.

Dr. Barański-Ostaszewski prostuje wyrażenie referenta, że komitet ściślejszy nie uchwalił prosić p. Michalskiego do kandydowania, ale kandydatura ta wypłynęła z głosowania.

Przemawiali dalej ponownie pp. dr. Szpilmann, Solecki, Ihnatowicz, który żądał, aby wykluczono kandydaturę p. Michalskiego, ponieważ sam się nie zgłaszał.

W końcu dr. Króweczyński bronił komitetu, który w zupełności hołduje programowi wiecu miast i miasteczek, ale wobec krótkości czasu poleca, ażeby przyjąć wszystkie cztery kandydatury. Prof. dr. Roszkowski prostuje, że komitet ściślejszy weale nie chwalił „polecać“ kandydaturę p. Michalskiego, ale głosowano jedynie, ażeby go zawezwać do kandydowania, dopiero po wysłuchaniu mowy kandydackiej jego mógłby go polecać. Zresztą w obec przyjętego programu komitetu m. i m. nie mógłby tego uczynić. Dr. Króweczyński powołuje się na protokoły posiedzenia. P. Ciuchciński podnosi, że cała ta walka jest niepotrzebna, gdyż p. Michalski nie może kandydować. Po zamknięciu dyskusji przyjęto wniosek dra Szpilmana i p. Mazuraka.

Kandydaturę dra Smolki, Romanowicza i dr. Goldmanna przyjęto przez aklamację. Natomiast po dłuższej utarczce formalistycznej głosowano kartkami na czwartego kandydata. Rezultat był następujący. Dr. Czerkawski otrzymał 18 głosów za, 57 przeciw, p. Niemczynowski 20, za 50 przeciw, p. Rewakowicz 23 głosów za, 45 przeciw, dr. Weigel 12 za, 48 przeciw.

Wprawdzie nikt nie otrzymał absolutnej większości, jednak Rewakowicz Henryk otrzymał najwięcej głosów.

Chciano jeszcze głosować nad kandydaturą p. Michalskiego, ale p. Solecki zaprotestował energicznie przeciw temu. „Możecie zrobić co chcecie — rzekł — ale nie róbcie komedji, nie odstępajcie od zasady!“

Zgodzono się przez podniesienie rąk na zaproszenie p. Michalskiego do kandydowania.

Dzisiaj o godz. 7 w. odbędzie się walne zgromadzenie wyborców, na którym ewentualnie wystąpi p. Michalski z mową kandydacką, poczem nastąpi dyskusja nad kandydatami.

NADESLANE.

Gestreifte und karrirte Seidenstoffe von 80 kr. bis fl. 6'35 p. Met. — (ca. 650 versch. Dess.) — vers. roben und stückweise porto- und zollfrei das Fabrik-Depot G. Henneberg (K. u. K. H. flief.), Zürich. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. porto.

Wstęp wolny.

Na ogólne żądanie

ETABLISMENT KLINGSBERG

ulica Zimorowicza l. 17. (dawniej „Bratnia Zgoda“)

KONCERT codziennie z odmiennym programem francuska kuchnia i znakomite trunki.

Dziękując za dotychczasowe odwiedziny upraszam też nadal. Z poważaniem *Klingsberg.*

Powiększenia fotograficzne

z jakiegokolwiek fotografii do naturalnej wielkości, wykonuje bez zatury podobieństwa

Zakład **J. Hennera** Lwów fotograficzny Akademicka 18

Dom bankowy i kantor wymiany

Sokal i Lilien

we Lwowie

kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe, listy zastawne, akcje kolejowe, obligacje pierwszeństwa, rządowe i prywatne losy, monety austrj. i zagraniczne po najkorzystniejszych warunkach.

Zlecenia z prowineji uskutecznią się bezzwłocznie i bez doliczenia prowizji. Na żądanie za zaliczką pocztową.

Dobrze i pobudzająco na trawienie działającym i żołądek wzmacniającym środkiem jest od dziesiątek lat najszczytniej znany „**Balzam życia dr. Rozy**“ z apteki B. Fragnera w Pradze. Otrzymać można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. lipca 1889.

Hotel WARSZAWSKI. J. Łonicki z Niżnej Łąki, W. Łoicki z Jasła, F. Wilczyński z Kijowa, F. Bittmar z Wieliczki, N. Mintzeles z Krakowa, J. Kossowski z Wiczynia, J. Friedmann z Tarnopola, ks. F. Namysłowski z Podgórze.

Hotel ANGIELSKI. G. Januskiewicz z Siedlisk, F. Poncet z Łuki, W. Wołodkiewicz z Brzozdowiec, E. Zalipski ze Złoczowa, J. Kluczenko ze Stanisławowa, S. Pietrowski z Mogielnicy, W. Kocowski z Rzeszowa.

Hotel ŻORŻA. Wł. Potocki z Podola ros., M. Aywas z Wyżnicy, br. H. Christjani z Wolicy, H. Czarnowski z Kijowa, Wł. Krasnopolski z Latacza, K. Petrowicz z Wołostkowa, W. Skibniewski z Podola ross., St. Strzembosz z Tarnowa, T. Harsdorf z Dorohowa, T. Czech ze Stryja, A. Schleusing z Wrocławia, M. Szaszkiwiczowa z Wołynia.

Hotel EUROPEJSKI J. Weiss z Wiednia. J. i M. Miącyńscy z Rosji, B. Links z Berlina, H. Zellner z Völkbrucku, J. Soferowa z Tarnopola, H. Kownacka z Przemyśla, M. Scazighino z Przeworska, J. Steffel z Kołomyi, K. Mocieliński z Zastawna.

Hotel KRAKOWSKI. A. Weeber z Ostrowa, K. Oppenauer z Jagielnicy, J. Liebseher ze Stryja, S. Libicki z Warszawy, S. Głębocka z Kijowa, P. Gawenda

Lwów, z Izby handlowej

1. lipca 1889.

	dz. 1	dz. 2
bez kuponu bieżącego	203 —	206 50
Kolej Karola Ludwika po 200 zł. w. a.	254 50	257 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	257 —	261 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.		
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 75	100 76
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a. wyjątkowo z 10 pr. prem.	93 —	94 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	7 75	8 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	10 50	11 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okres. we 371.	100 50	101 50
T. w. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół l.	4 —	5 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	8 65	9 65
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 50 l.	43 —	44 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	7 50	8 —
Gal. „ 2 i pół proc. „ „ „	18 —	19 —
Oblig. za 100 zł.		
Indemizyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	4 25	5 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	104 50	105 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	105 —
„ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	6 50	7 50
Losy.		
Miasa Krakowa	24 50	26 50
Stanisławowa	—	38
Monety.		
Dukat holenderski	58	68
Dukat cesarski	5 68	5 72
N. p. leonder	9 42	9 5
Imperial	9 70	9 80
rubel rosyjski srebrny	36	48
rubel rosyjski papierowy	121 25	123 25
10 marek niemieckich	58 —	59 —

z Drohobycza. P. Romański z Pisarówki, W. Aleksandrowicz z Chorostkowa. J. Zaręba ze Stanisławowa, Grychowscy z Bóbrki.

Hotel LANGA. Dr. H. Robinsohn ze Stanisławowa, A. Aulich z Lackiego, J. Halpern z Ameryki, J. Pernecker i M. Erdstein z Wiednia, St. Zerygiewicz z Zewaczowa.

Hotel KUHNA. Fr. Cisło z Jagielnicy, G. Omylański z Przystani, M. Bąkowska z Rudy, K. Kowalska Jawornika, G. Zadurówicz z Łopuszanki.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Od 1. czerwca 1889.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4:03 popoł. kurjerski; 9:28 wieczór osobowy; 8:50 rano osobowy; 7:15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8:00 wieczór pospieszny; 11:06 wieczór i 6:40 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2:20 popoł. kurjer; 3:15 rano i 7:00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2:08 pop. kurjer; 2:38 rano i 6:22 wiece. mieszany.

Z Tarnopola i Brodów (na dworzec główny) 10:31 wieczór mieszany. Na Podzamcze o godzinie 10. wieczór. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13. list pada).

Z Bełzca (Tomaszowa): 5:53 popoł. mieszany codziennie; — 10:10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 3:36 popołudniu ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 8:26 rano z Budapesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja. — 12:08 w nocy z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróże, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 8. i 11:06 wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2:28 popoł. kurjerski; o godz. 4:20 rano i 8:30 wieczór osobowy; o 7:20 rano osobowy.

Do Zimnowody-Rudno g. 4 m. 20 po południu.

Do Czerniowiec: 9:20 rano pospieszny; 9:50 rano i 10:08 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4:11 popołudniu kurjerski; 10:35 wieczór i 9:52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4:23 popołudniu kurjer; 11:5 wieczór i 10:23 rano mieszany.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego o godz. 6:24 rano, a z Podzamcza o godz. 7. rano mieszany. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13. list pada.)

Do Bełzca (Tomaszowa): 7:49 rano mieszany codziennie; — 5:01 popołudniu tylko we wtorek; — 2:44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5:50 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórze, Stróże, Orló do Ławocznego i Budapesztu. — 10:20 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchy. — 8:45 wieczór do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Budapesztu. 10:08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny. NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dni powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cent.

MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 1. lipca 1889.

	dzisiejsze	dz. poprzed.
Akcje węgierskie banku kredytowego	314 —	312 50
Bank anglo-austrjackiego	23 —	22 —
Unienbanku	26 50	25 50
kolei Karola Ludwika	203 75	204 —
kolei północnej	255 —	262 50
kolei południowej (Lombardy)	7 75	8 50
kolei państwowej	32 25	36 —
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	37 50	37 50
kolei węgiersko-południowo-wschodniej	87 50	144 50
Losy komunalne wiedeńskie	10 50	110 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	105 25	105 50
Losy egulacji tisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	7 75	28 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 70	100 35
Akcje Bankvereinu	106 —	105 15
Rosyjski rubel papierowy	21 75	22 —
Losy premjowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	302 25	301 50
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Napoleondory	—	—

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

rosyjski rubel papierowy	—	—
akcje austriackie kredytowe	—	—
akcje kolei Karola Ludwika	—	—
austrjackie banknoty	—	—
akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

arówki, W. Aleksa... ze Stanisławowa... sohn ze Stanisławo... Halpern z Ameryki... dnia, St. Zerygiwie... gielnicy, G. Omyla... dy, K. Kowalska... zanki.
ejowe
iego)
owa.
kurjerski; 9:28 wie... 15 wieczór mieszany... spieszny; 11:06 wie...
dworzec główny) o... wieczór mieszany. (Na... i 6:22 wiec. mieszany... e główny) 10:31 wie... e 10. wieczór. (Po... 3 list pada).
mieszany codzienn... atek.
yrowa, Husiatyna... Budapesztu, Lwo... 08 w nocy z Buda... wa, Husiatyna, Sta... rem koleją czernio...
owa.
; o godz. 4:30 ra... osobowy.
o południu.
szny; 9:50 ran o...
dworca głównego) r i 9:52 rano mie... rjer.; 11:5 wieczór...
głównego o godz... mieszany. (Po... list pada.)
mieszany codzien... 2:44 popołu
rza, Stráže, Orle... d południem do... i Suchy. — 8 45... cznego, Budape... koleją czernio...
ZU, codziennie... dzialek 50 ct.,... a wstęp wolny
EKNYCH, ulica... dnie 30 cent.,
rzy ulicy Tea... y od 11 do 3,
ej.
siejze... dmi... poprzad
14 — 312 50
23 — 22 —
26 50 95 50
37 75 204 —
35 — 121 50
75 — 37 50
25 — 36 —
7 50 87 50
7 50 144 50
0 0 110 50
5 25 05 50
7 15 298 10
0 70 100 35
3 — 05 15
1 75 — 22 —
2 25 — 301 50

Po cenie znížonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące powieści:

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norweskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książę Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studium społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko*. 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Miejskie Źródło Teplitz

Smaczny i bardzo zdrowy napój stołowy.

Uznany przez powagi lekarskie. Broszury i cenniki rozsyła na żądanie:

Zarząd zdrojowy wód mineralnych Gminy Teplitz w Czechach.

Główne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny: *Eliasz Menkes*, Jagiellońska 17 we Lwowie. Sprzedaż we Lwowie w składach wód mineralnych: *W Goldbaum* ulica Karola Ludwika 29 i *Rejtana* 8, *Mendruchowicz* Rynek 44. *Weinreb* Karola Ludwika 33. W aptekach *Z. Ruckera* i *Rapaporta* (Rynek).

„Weba King“

„Weba King“ jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa 3 krotną trwałością zwykłe płótno a przytem jest o 60 procent tańsza.

Komu jest znana nasza „Weba King“ to najlepiej osądzi o jej trwałości, a temu kto jej nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o niej, większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że „dobry towar sam się chwali“.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctm. szerokości 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę zhr. 7.—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką, damską, męską i wszelką żółtą bieliznę zhr. 8-50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na 6-7 prześcieradeł bez szwu zhr. 11-80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki zhr. 12-80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6-7 barzo cienkich prześcieradeł zhr. 13.—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach. Probi na żądanie gratis i franko.

M. BAYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej. Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Największe wyszczególnienie!! LOHSE'GO Eau de Cologne z konwalji,

została na ostatniej wystawie w Melbourne premiowana i jest słynną z powodu swych orzeźwiających własności, nietylko jako przymieszka do wody dla tualety i kąpeli, lecz daje także szczególnie z powodu **wzmocniającego, ożywiającego** zapachu na chusteczki, sukniach i t.d. we wszystkich krajach pierwszeństwo przed zwykłą wodą kolońską.

Gustaw Lohse, 46 Jäger-Strasse Berlin

nadworny fabrykant perfumeryj. Nabyć można we wszystkich lepszych handlach perfumeryj i galanterijnych.

Handel Karola Bałlabana we Lwowie

poleca wszelkie gatunki **Kawy**

w smaku czystym, aromatycznym. zhr. ct.

Moka arabska 10'80

Jawa złota 10'80

Ceylon grubo ziarnista. 10'80

Ceylon średnia 10'40

Kuba wymienita 10'—

Laquaira grubo-ziarnista 9'60

Guatemala 9'20

Jamaika 8'80

Rio lavé 8'40

Santos 8'—

Franco na każdą stację pocztową.

K. F. POPOWICZ

w Tamopolu poleca



po zł. 2'10, 2'50, 3 i 4'30, czerwone po 2'50 i 3 zhr. franco beczka i porto. Proszę o łaskawe zamówienia.

Dr. Kazim. Piatkiewicz

były operator kliniki chirurgicznej prof. Mikulicza i Rydygiera w Krakowie i kliniki chorób kobiecych, rady dworu profesora Breisky'ego w Wiedniu, ordynować będzie jak w roku zeszłym w Rabce.

Technik z egzaminem rządowym

poszukuje zajęcia na przeciąg 4-5 miesięcy, kilka godzin dziennie tak przy robotach technicznych w polu, przy budowie lub w biurze, ewentualnie lekcji w przedmiotach nauki szkół średnich z wyjątkiem języków kasyjskich. Zgłoszenia pod adresem „Technik“ post. rest. Lwów.

Dla cukierników, hotelów, aptekarzy i każdo gospodarstwa domowego

na wiedeńskiej wystawie pszczoł i miodu w roku 1882 dyplomem honorowym wynagrodzony, znakomity **MIOD różowy**

w puszkach blaszanych po 5 kilogr. a kilogr. 50 ct., puszka 30 ct. oferuje za przysłaniem got wkł albo za pobraniem **GEORG DOLENEC** handlarz miodu, Lublana.

Dla pp. hodowców pszczoł, kucpów i piekarników **miod na pokarm i miod gładki** w beczkach po 60 kilogr. i w cebrzykach po 40 i 20 kilogr. najtańiej.

Najprzedniejsze perfumy

flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 150 i 2 **Wody kolońskie**

po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1.50 Nabyć można w sklepach **IHNATOWICZA**

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Gips murarski

100 kilogr. 1 zhr. **Gips na grunta**

100 kilogr. 60 ct. wyrabia i wysyła w workach miejska fabryka gipsu w Bochni. Ceny loko dworzec kolejowy; za worek dolicza się 30 centów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

Wszelkie kupony i wylosowane efekta

wypłaca bez żadnej prowizji

W KANTORZE WYMIANY **KITZ i STOFF**

Lwów, plac Halicki l. 1. Zlecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką pocztową.

40 ct. litr wybornego wina stołowego, codziennie świeże masło deserowe, wyborną byndzę alpejską, świeże śledzie pocztowe poleca handel **Wojechowskiego Chorażczyzna.** 219

Znakomita byndzę węgierską, świeże śledzie pocztowe, łosoś i pstragi marynowane, kawior astrański, gruboziarnisty szary na łódzie przechowywany etc. etc. poleca handel **Alberta Szkowrona**, przedtem **F. W. Królikowski**, we Lwowie, plac Marjański l. 7. 622

Pranie i prasowanie bielizny, czynność w każdym domu — jak wiadomo, niestychanie uciążliwa i kosztowna, stało się rzeczą zbyteczną od czasu, gdy pomysłowi mechanicy wynaleźli maszyny, które z podwójną korzyścią zastępują pranie ręczne. Takim zakładem, oddającym **P. T. Publiczności nieobliczone usługi i pożytek, jest niewatpliwie I. koncesj. Pralnia (pod l. 8. ul. Pańska) zaopatrzona w niezrównane maszyny krajowe, patentowanej konstrukcji J. Iwanickiego. Pralnia rzeczona, pod osobistym kierunkiem i odpowiedzialnością podpisanej właścicielki pozostająca, przyjmuje wszelką bieliznę także do prasowania **Ceny za pranie i prasowanie są tu nadzwyczaj umiarkowane, i uprasza się Wielm. Panie Gospodynie** o taką próbę uprasza.**

Marja Swiżdzińska właścicielka I. koncesj. pralni we Lwowie ul. Pańska l. 8.

Poszukuje się ucznia z V. kl. realnej do przygotowania chłopeyka do IV. kl. ulica Kalecza nr. 10/a. 563

Poszukuję posdry rządy lub ekonomia, stanu wolnego w wieku średnim; zaraz lub później. Adres: K. W. poste restante Niżankowice. 565

Poszukuje się nauczycielki od 15-20 lipca, któraby mogła uczyć przedmiotów przepisanych na VI. klasę trzem dziewczętom, oraz gry na fortepianie. Zgłoszenia z odpisem świadectw poste restante L. M. Rosulna. 566

Fotominiatury pastelowe **Stefania Grzywińskiego pl. Benedyktynek l. 2.** 106

Do sprzedania: 4 piękne orzechowe szafy oszklone z tremudkami na bibilotekę i kredens orzechowy. Blizsza plac Halicki l. 10. na dole. 501

Potrzebny jest praktykant do handlu korzeni i win **A. Debickiego** w Mielcu. 542

Kasy ogniotwale! **Simona Degen** 17. Jagiellońska.

Poszukuje się panienci do sklepu z kaucją. Blizsza wiadomość w administracji Kurjera pod J. G. 550

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego“ można na być: Wspomnienia więźnia (1876 - 1885) napisane przez **Florjana Bohdanowicza** (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1'30, z przesyłką 1'40. 2087

W sobotę zginęła na wysokim zamku sukca **jamnik maści żółte-srokatej**, numer marki 1279. zgłosić się ulica Sykstuska 44. 561

Masło doskonałe kuchenne po złr. 4'—, deserowe ni-solone po złr. 4'50 paczka 5-kilowych z opakowaniem franco rozsyła **Zarząd dóbr Nowe-sioło** pod Stryjem. 183

Wywiadowcze biuro Lipińskiego w Stryju poleca na sezon kąpielowy pomieszkania i poszukuje guwernantki. 443

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje z przynależnościami. Pokój, nyża, kuchnia, Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera** Brajerowska 10. w godzinach 9-1 i 3-6. 217

Sklep z nowym urządzeniem z powodu zmiany lokalu jest każdej chwili do odstąpienia. Warunki bardzo przystępne. **Wiadomość Akademicka l. 8. (skład płócien).** 405

3, 4 pokoje z przynależnościami ulica **Kraszewskiego** 25. zaraz. 523

4 wielkie pokoje z balkonem, z kuchnią, spiżarnią, pralnią i wszelkie przynależności zaraz do najęcia ulica **Zamojskiego** nr. 1. I. piętro. 505

3 pokoje z kuchnią i wszelkimi przynależnościami przy ulicy **Zybkiewicza** l. 41. od 1. sierpnia 1889 do najęcia. **Wiadomość przy ulicy Akademickiej** l. 28. 549

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, Rynek 4. 552

Letnie mieszkanie pałacowe w Krzywczycach, składające się z 15 ubikacji i prócz tego 2 pokoiki w domu rządy są od 1. czerwca do 1 października do wynajęcia **Piękny park**, blisko lasu, zdrowa woda i powietrze może pobyt tamże uczynić przyjemnym. Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr w Krzywczycach. 560

Sklep korzenny przy ulicy **J. Kochanowskiego** l. 2. Dwa sklepy przy ulicy **Pańskiej** l. 19. 412

Korespondencje prywatne.

1/7. 1889. Najukochańszej N. serdeczne całuski za bardzo niedawną przeszłość posłałam. Gdyby mógł tą drogą co otrzymać, czyby się bardzo szczęśliwym tęskniący a szczerze przywiązany braciszek. 564

Panie Franciszku, Pan taki dobry!

Uczeń z wyższych klas gimn. poszukuje lekcji na prowincji przez wakacje. Może przygotować ucznia do gimnazjum. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. B.** przy ulicy **Lyczakowskiej** l. 22. nr. drzwi 26.

Przedziwne tylko za zaklęcie „Zaklęcie“! Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy **Pain-Expeller** z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy. Do nabycia grawa we wszystkich aptekach!

„Praca“

pismo poświęcone sprawom klas robotnych wychodzi **we Lwowie od lat 12-stu** Przedpłata wynosi kwartalnie **50 ct.**, z przesyłką poczt. **60 ct.** Przedpłata i wszelkie listy uprasza się nadsłać pod adresem: **Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk** ul. **Batorego** 28.

„Niefalszowane“ CARBOLINEUM

najpewniejszy środek do ochrony robót drewnianych sprzedaje **ARNOLD WERNER** We Lwowie.

CYRK A. SCHUMANNA



na placu Castrum we Lwowie

Dziś we Wtorek 2go lipca b. r. o godzinie 8. wieczorem.

Przedstawienie

Pierwszy występ jeźdźca-zokieja p. Götze. Promenada powozów przez dyrektora. Jules Seeth. Batoude Americain.

Najbliższe przedstawienie we Środę.

A. Schumann, dyrektor.

ZAKOPANE

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dr. Chramca.

Otwarty przez cały rok.

Codziennie utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od 3 zlr. 50 cent. — Poczta, telegraf, apteka na miejscu. — W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacja. — Kregielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. — Powozy do stacji kolejowej w Chabówce.

Na lato

ubioy kamgarnowe po zlr. 10-50, surduty i kamizelki po zlr. 18, ubiory dla chłopców po zlr. 5—, kamizelki pikowe po zlr. 3— Heilmann Kohu i Synowie. Lwów ulica Teatralna 1. Kraków ul. Grodzka 9. Czerniowce Rynek 11. Przemyśl.

GLÓWNY SKŁAD

Tapet i Dekoracyj pokojowych Józefa Jürgensa

we Lwowie, L. 4. ulica Sobieskiego

powiadamia, że otrzymał wielki transport najnowszych tapet krajowych i zagranicznych.

Zamówienia wysyłają się odwrotną pocztą.

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 763

Od więcej jak 50ciu lat

skutkiem wypróbowane i ogólnie ulubione artykuły toaletowe do

Pielęgnowanie skóry

jakoto:

Eau de Lys de Lohse,

jedyny środek ochronny przeciw opaleniu, usuwa pewnie wszelkie nieczystości skóry, żółte plamy, pryszcze, czerwonosć, czyni twarz, szyję, ramiona i ręce białe, nadaje cerze zdrowe, młodociane wejście. W oryginalnych flakonach z pozeniem życia a zlr. 1-40 i zlr. 2-70.

Lohse'go mydło z mleka liliowego

z powodu swej czystości i łagodności, najlepsze mydło toaletowe, które z powodu wielkiej zawartości tłuszczu utrzymuje skórę gładką i miękką a sztuka 60 ct. mocno perfumowane a sztuka zlr. 1. austr. wal.

Lohse'go puder liliowy,

na dzień i wieczór, nader delikatny, przyczepny i niewidoczny na skórze, podobniejszy do aksamitu od wszelkich istniejących pudrów, biały lub różowy dla blondynek, żółty dla brunetek; cena pudełka zlr. 1-80 austr. wal.

Gustaw Lohse, 46 Jäger-Strasse Berlin

nadworny fabrykant perfumerji. Do nabycia we wszystkich handlach perfumerji i galanterijnych.

Taniej jak wszędzie wszelkie środki do desinfekcji u Alojzego Hübnera

we Lwowie ulica Karola Ludwika 1. 13.

Przeciw molom

Kamfora, Moszus, Papier na mole, Proszek na mole, Naftalina, Ziola Patschuli, Terpentyna, Saschetki na mole.

Jako wypróbowane środki ochronne przeciw gryzieniu molów poleca

Alojzy Hübner Lwów ulica Karola Ludwika 1. 13.



Najtańsze źródło dla Pp. restauratorów

Weże gumowe i Rury cynowe

do aparatów piwociągów — poleca specjalny magazyn wyrobów gumowych

RUDOLFA KRIMMERA we Lwowie Hotel Francuski.

Najtańsze źródło do kupna!

Tektury na dachy, Gwoździe do tektur, Płyty (Isolirplatten), Cement,

Wapno hydrauliczne, Gips, Ter, Pendzie, Asphalt, Karbolineum, Antimerulion.

Farby do fasad, Farby olejne, Lakier na dachy,

Siarka, Kwas karbolowy, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe,

Dwusiarczan wapienny, Siarczan żelaza, Kwas solny i Naftalina

u Alojzego HÜBNERA Lwów ulica Karola Ludwika 1. 13

GLIŃSKO

Fabryka ozdobnych PIECÓW kaflo wych

utrzymuje SKŁAD we Lwowie ulica Sobieskiego 1. 3.

Wyborne Kawy

funt 1/2 kilo 84 do 90 ct.

poleca

Karol Bayer

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej 1. 11.

Uznane za najlepszą perfumę do chusteczek itd. są:

Lohse'go Extraits quadruples.

Lohse'go KONWALJE

Lohse'go Heliotrope blanc

Lohse'go Lilja złota.

Nowość!!! Lohse'go Peau d'Espagne. Nowość!!!

Gustaw Lohse, 46 Jäger Strasse Berlin

nadworny fabrykant perfumerji. Nabyć można we wszystkich lepszych handlach perfumerji i galanterijnych.

ZMIANA LOKALU.

Skład płócien korczyńskich

Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu własnego wyrobu

Wielki wybór płócienek krajowych po cenach fabrycznych

Zefiry Cordoné (42 gatunki) szer. 76 ctm. po 50 ct.

Pepity, struksy, płócienka przerab. 60 ctm. „ 44 „

Zefiry (63 gatunki) szerok. 75 ctm. „ 38 „

Oxforty szerok. 80 ctm. „ 36 „

Drelichy liberyjne, na materace, franki, wsypy szerok. 68, 70, 124 ctm.

plac Marjacki 1. 1.

(dawniej ul. Akademicka 1. 8.)

Cenniki i próbki odwrotną pocztą

Marka ochronna — wizerunek prządki.

Owoce do smażenia i na kompoty deserowe

najtaniej we WŁOSKO-TYROLSKIEJ OWOCARNI

Fryderyka Schleichera

we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej liczba 2.

Na sezon budowlany

poleca

J. MEHRER we Lwowie

ulica Karola Ludwika 1. 25.

swój skład szyb belgijskich, czeskich, tudzież krajowych i wykonuje oszklenia we Lwowie i na prowincji po cenach umiarkowanych w najkrótszym czasie.

Dla Lwowian. SANATORIUM.

PUSTOMYTY

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „Komisja krakowskiej wystawy lekarskiej“ a dla ich zbawionego skutku zalecają takowe powagi lekarskie, jako niezawodny środek leczniczy na następujące cierpienia: Zbytńia otyłość, podagra, reumatyzm, skrofuly, świerzb, liszaj, syfils (zaniedbana lub źle leczona), blednica, białe upławy, zboczenia i brak regularności, hypochondrja, melancholja, hysteryja migrena, Tic convulsif, Tabes dorsualis, Ischias, paraliż. — Metoda leczenia: kąpiele ciepłe, siarczane i żelazisto browinowe (Moorbäder) w cierpieniach kobiecych tak sa o skuteczne jak francusko-badzkie, hydropatja, łaźnia, kąpiele rzeczne, Masage i kuracja a la Lindewiese.

Można ze Lwowa do kąpeli wieczornej dojeżdżać, a nazajutrz po porannej kąpeli powracać już o godzinie 8ej 26 minut (rano) do obowiązków swego zawodu we Lwowie.

Dr. Dubanowicz, k. lekarz praktycz. szpit „Charité“, b. lekarz powiat., b. kierownik pierwszego Zakładu hydropatycznego w kraju etc. etc. ordynuje w Pustomytach w powyższych cierpieniach przez cały dzień, we Lwowie zaś, (przy ul. Ormiańskiej Nr. 30. w parterze na prawo), udziela rady lekarskiej i przyjmuje chorych kwalifikujących się do leczenia w Pustomytach tylko od pół do 5tej do 6tej po południu.